



The Holy See

ZWYCZAJNY KONSYSTORZ PUBLICZNY,

DLA KREOWANIA NOWYCH KARDYNAÓW

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Plac witego Piotra

Sobota, 30 września 2023 r.

[Multimedia]

Myśląc o tej uroczystości, a zwłaszcza o was, drodzy bracia, którzy zostaniecie Kardynałami, przyszedł mi na myśl tekst z Dziejów Apostolskich (por. 2, 1-11). Jest to tekst fundamentalny: opis Pięćdziesiątnicy, chrztu Kościoła... Ale tak naprawdę, moje myśli przyciągnął pewien szczegół: wyrażenie, które wyszło z ust Żydów, którzy „przebywali wtedy w Jerozolimie” (w. 5). Powiedzieli to: „Partowie, Medowie, Elamici...” (w. 9) i tak dalej. Ta długa lista ludów sprawiła, że pomyślałem o Kardynałach, którzy dzięki Bogu pochodzą ze wszystkich części świata, z najróżniejszych narodów. Dlatego też wybrałem ten fragment biblijny.

Rozważając go później, zdałem sobie sprawę z pewnego rodzaju „niespodzianki” ukrytej w tym skojarzeniu idei, niespodzianki, w której z radością zdawało mi się rozpoznać, jeśli tak można powiedzieć, humor Ducha Świętego, wybaczcie mi to określenie.

Czym jest ta „niespodzianka”? Polega ona na tym, że zwykle my, pasterze, czytając opis Pięćdziesiątnicy utożsamiamy się z Apostołami. To naturalne, że tak jest. Z drugiej strony, ci „Partowie, Medowie, Elamici” i tak dalej, których w mojej myśli kojarzyłem z Kardynałami, nie należą do grupy uczniów, znajdują się poza Wieczernikiem, są częścią tego „tłumu”, który „zebrał się” usłyszawszy szum wywołany przez porywisty wiatr (por. w. 6). Apostołowie byli „wszyscy Galilejczykami” (por. w. 7), podczas gdy zgromadzeni ludzie byli „ze wszystkich narodów pod słońcem” (w. 5), podobnie jak biskupi i kardynałowie w naszych czasach.

Tego rodzaju odwrócenie ról skłania do zastanowienia, a przyglądając się temu bliżej, ujawnia interesującą perspektywę, którą chciałbym się z wami podzielić. Chodzi o odniesienie tego do nas – czynię to jako pierwszy – doświadczenia tych Żydów, którzy dzięki darowi Bożemu stali się protagonistami wydarzenia Pięćdziesiątnicy, to znaczy „chrztu” Duchem Świętym, który dał początek jednemu, świętemu, katolickiemu i apostołskiemu Kościołowi. Podsumowałbym tę perspektywę w następujący sposób: *odkrycie na nowo ze zdumieniem daru otrzymania Ewangelii «w naszych językach»* (w. 11), jak mówią ci ludzie. Pomyślmy raz jeszcze z wdzięcznością o *darze otrzymania ewangelizacji* i o tym, że wywodzimy się z ludów, które w swoim czasie przyjęły kerygmat, głoszenie tajemnicy zbawienia, a przyjmując go, zostały ochrzczone w Duchu Świętym i stały się częścią Kościoła. Kościoła Matki, który mówi we wszystkich językach, który jest jeden i katolicki.

Otóż, to słowo z Księgi Dziejów Apostolskich każe nam myśleć, że zanim staniemy się „apostołami”, zanim staliśmy się kapłanami, biskupami, kardynałami, jesteśmy „Partami, Medami, Elamitami” i tak dalej, i tak dalej. A to powinno rozbudzić w nas poczucie podziwu i wdzięczności za to, że otrzymaliśmy łaskę Ewangelii w poszczególnych narodach, z których się wywodzimy. Myślę, że jest to bardzo ważne i nie należy o tym zapominać. Ponieważ tam, w historii naszego ludu, powiedziałbym w „ciele” naszego ludu, *Duch Święty dokonał cudu przekazania tajemnicy Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał*. I przyszedł do nas „w naszych własnych językach”, na ustach i w gestach naszych dziadków i naszych rodziców, katechetów, księży, zakonników... Każdy z nas może sobie przypomnieć konkretne głosy i twarze. Wiara jest przekazywana „w dialekcie”. Nie zapominajcie o tym: wiara jest przekazywana „w dialekcie”, przez matki i babcie.

Istotnie, jesteśmy ewangelizatorami w takim stopniu, w jakim zachowujemy w naszych sercach zdumienie i wdzięczność za to, że otrzymaliśmy Ewangelię. A raczej z *bycia ewangelizowanymi*, ponieważ w rzeczywistości chodzi o dar nieustannie obecny, który domaga się ciągłego odnawiania w pamięci i w wierze. Ewangelizatorzy ewangelizowani, a nie funkcjonariusze.

Bracia i siostry, najmilsi Kardynałowie, Pięćdziesiątnica – podobnie jak chrzest każdego z nas – nie należy do przeszłości, lecz jest aktem stwórczym, który Bóg nieustannie ponawia. Kościół – i każdy z jego członków – żyje tą tajemnicą wciąż aktualną. Nie żyje „z dochodu”, nie, a tym bardziej z dziedzictwa archeologicznego, jakkolwiek cennego i szlachetnego. Kościół i każdy ochrzczony żyje każdym Bożym dniem, mocą działania Ducha Świętego. Także czynność, którą tutaj teraz spełniamy ma sens, jeśli przeżywamy ją w tej perspektywie wiary. A dzisiaj, w świetle słowa, możemy pojąć tę rzeczywistość: wy, nowi Kardynałowie, przybyliście z różnych stron świata, a ten sam Duch, który uczynił płodną ewangelizację waszych narodów, teraz odnawia w was wasze powołanie i misję w Kościele i dla Kościoła.

Z tej refleksji, zaczerpniętej z owocnej „niespodzianki”, chciałbym po prostu wyciągnąć konsekwencję dla was, bracia Kardynałowie, i dla waszego Kolegium. Chciałbym ją wyrazić za

pomocą obrazu orkiestry: Kolegium Kardynalskie jest powołane, aby przypominać *orkiestrę symfoniczną*, reprezentującą symfoniczność i synodalność Kościoła. Mówię także „synodalność” nie tylko dlatego, że jesteśmy w przededniu pierwszego Zebrania Synodu, które ma właśnie taki temat, ale dlatego, że wydaje mi się, iż metafora orkiestry może dobrze naświetlić synodalny charakter Kościoła.

Symfonia żyje dzięki umiejętnej kompozycji barw różnych instrumentów: każdy z nich wnosi swój wkład, czasem sam, niekiedy w połączeniu z jakimś innym, czasem z całym zespołem.

Różnorodność jest konieczna, jest niezbędna. Ale każdy dźwięk musi przyczyniać się do wspólnego projektu. W tym celu fundamentalne jest wzajemne słuchanie: każdy muzyk musi słuchać innych. Jeśli ktoś słuchałby tylko samego siebie, niezależnie od tego, jak wysublimowany byłby jego dźwięk, nie wyszłoby to symfonii na dobre; to samo stałoby się, gdyby jedna sekcja orkiestry nie słuchała innych, ale grała tak, jakby była sama, jakby była całością. A dyrygent orkiestry jest w służbie tego rodzaju cudu, jakim za każdym razem jest wykonanie symfonii. Musi słuchać bardziej niż ktokolwiek inny, a jednocześnie jego zadaniem jest pomóc każdej osobie i całej orkiestrze rozwinąć twórczą wierność do maksimum, wierność wykonywanemu dziełu, ale twórcza, zdolna nadać duszę tej partyturze, sprawić, by rozbrzmiewała tu i teraz w sposób wyjątkowy.

Drodzy bracia i siostry, dobrze nam robi spojrzenie na siebie w obrazie orkiestry, aby uczyć się być zawsze coraz bardziej Kościołem symfonicznym i synodalnym. Proponuję to w szczególności wam, członkom Kolegium Kardynalskiego, z pocieszającą wiarą, że mamy Ducha Świętego jako naszego nauczyciela - On jest głównym bohaterem -: nauczyciela dla każdego wnętrza i nauczyciela podążania razem. On tworzy różnorodność i jedność, On jest samą harmonią. Święty Bazyli szuka syntezy, gdy mówi: "*Ipse harmonia est*", On jest samą harmonią. Powierzmy siebie Jego łagodnemu i silnemu przewodnictwu, a także troskliwej opiece Maryi Dziewicy.